



Orędzie

z 25 grudnia 2011 r.

„Drogie dzieci! Również dziś przynoszę wam na rękę mojego Syna Jezusa, by On dał wam swój pokój. Módlcie się, kochane dzieci i dawajcie świadectwo, by w każdym sercu zapanował nie ludzki lecz Boży pokój, którego nikt nie może zniszczyć. Jest to taki pokój w sercu, który Bóg daje tym, których miłuje. Przez chrzest wszyscy jesteście w szczególny sposób powołani i umiłowani, dlatego dawajcie świadectwo i módlcie się byście byli moimi wyciągniętymi rękoma w tym świecie, który pragnie Boga i pokoju. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Być wyciągniętymi rękoma Maryi

Dziś jest Boże Narodzenie, dzień, w którym każdy człowiek zostaje zaproszony, by przyjąć Boga, przychodzącego do nas. Lecz nie chodzi o jakieś wydarzenie, które należy upamiętnić, o udział w jakimś przedstawieniu. **Boże Narodzenie, podobnie jak Wielkanoc, to rzeczywistość**, którą należy przeżyć. Jeśli nie wejdziemy w tę rzeczywistość całym życiem, zdolnościami umysłu i serca, jeśli nie pozwolimy, by przeniknął nas Duch tych Świąt, to przeminą tak samo, jak przyszły, pozostaniemy takimi sami, jakimi byliśmy przed ich nadejściem.

Przeżywać Boże Narodzenie, to nie znaczy wziąć udział w jakimś nabożeństwie, ulegać urokowi bożonarodzeniowego nastroju, to nie znaczy zrobić coś więcej, ani lepiej, niż wczoraj. Jezus przychodzi do ludzi: albo się Go przyjmuje, albo się Go odrzuca – nie ma dróg pośrednich.



Oryginalne miejsce chrztu Jezusa

Przez Chrztu Świętego dar

Również dziś, również w czasie tego Bożego Narodzenia, *Maryja przynosi nam na rękę swojego Syna Jezusa*; nie przynosi nam Go po to, byśmy Go podziwiali; nie czeka na komplementy, nie czeka na nasze podarunki; przynosi Go nam *aby On dał nam swój pokój*.

Nie jesteśmy zaproszeni do dawania czegokolwiek, lecz do przyjęcia **Jego pokoju**, a to powoduje zamieszanie, ponieważ jesteśmy przyzwyczajeni, zwłaszcza w naszym „zachodnim” świecie, do tego, by troszczyć się o nasze potrzeby. Wydaje się nam, że potrafimy sami poradzić sobie ze wszystkim, że jesteśmy samowystarczalni. Nic nie da stwierdzenie, że nie możemy zagwarantować pokoju na świecie, a kiedy wydaje się nam, że zaprowadzamy pokój, czynimy to używając broni. Czyli usiłujemy narzucić pokój przez wojnę, nie zauważając diabelskiego oszustwa, które ukrywa się w takim sposobie myślenia i postępowania. Jak sobie z tym poradzić?

Módlcie się, kochane dzieci i dawajcie świadectwo, by w każdym sercu zapanował nie ludzki lecz Boży pokój, którego nikt nie może zniszczyć. To jest Droga, którą ukazuje nam Maryja: a jest to droga **modlitwy**, to znaczy życiodajnego kontaktu z Bogiem, komunii z Nim. Również to droga **świadectwa**, czyli życia prawdziwego, konkretnych dowodów i faktów. Jeśli pozwolimy, aby Duch Boży zamieszkał w nas, jeśli pozwolimy, by Jezus żył w nas, to wówczas będziemy żyli Jego pokojem, owym pokojem, który stanowi

Orędzie

z 25 grudnia 2011 r.
dla Jakova Čolo

„Drogie dzieci! Dziś w szczególny sposób pragnę was poprowadzić i oddać swemu Synowi. Kochane dzieci, otwórzcie wasze serca i pozwólcie Jezusowi niech narodzi się w was, bowiem tylko tak, kochane dzieci, sami będziecie mogli przeżyć swoje ponowne narodzenie i ruszyć z Jezusem w waszych sercach ku drodze zbawienia. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

jedno z „imion” Jezusa, który jest Nim samym. *Pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję. Nie tak jak daję dzisiaj świat, Ja wam daję* (J 14,27).

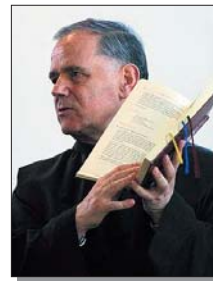
Tak powiedział Jezus i ciągle powtarza nam te słowa dodając przy tym: *Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka. Słyszeliście, co wam powiedziałem: „Oto idę i wrócę do was”.* Tak, Jezus jest z nami, jest w nas i tylko my możemy Go wyrzucić, a wraz z Nim pozbyć się pokoju serca, zasmucić Ducha Świętego, który zamieszkał w nas dzięki sakramentowi Chrztu.

Przez chrzest wszyscy jesteście w szczególny sposób powołani i umiłowani, dlatego dawajcie świadectwo i módlcie się byście byli moimi wyciągniętymi rękoma w tym świecie, który pragnie Boga i pokoju. Już w listopadzie 2004 r. i w czerwcu 2009 r. Maryja prosiła nas, byśmy **byli Jej wyciągniętymi rękoma**: to wezwanie do współpracy z Nią, w Jej Dziele ocalenia ludzkości, tego świata, który **teskni do Boga** nie wiedząc o tym, który **teskni do pokoju** i nie potrafi odnaleźć Drogi. W tym Dziele pracownicy ostatniej godziny będą wynagrodzeni tak samo jak ci, którzy pracowali przez cały dzień: zatem, odwagi jeszcze jest czas!

Nuccio Quattrocchi

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Twoje Słowo daje mi życie

To temat VIII Dni Duchowości Biblijnej, które odbyły się w Centrum Formacji Duchowej (CFD) w Krakowie prowadzonym przez xx. Salwatorianów, od 10–13.11.2011 r. Dni te, to spotkanie z przewodnikami, którzy podprowadzają do spotkania ze źródłem Słowa i uczą czerpać z niego życie. Jednym z nich był ks. Mirosław Wróbel – biblista, kierownik Katedry Literatury Międzytestamentalnej i Nauk Pomocniczych Bibliistyki na KUL-u, który już kilka lat prowadzi naszą rubrykę: **Wierzyć i żyć Słowem Bożym**. Przedstawił on: „**Witalny wymiar Słowa w duchowości żydowskiej i chrześcijańskiej**”. Bazując na konkretnych perykopych biblijnych ukazał go w trzech odsłonach w perspektywie: – żydowskiej: **Słowo, które pobudza do życia** (Ez 37,1-14); – chrześcijańskiej: **Słowo, które zwycięża śmierć** (J 11, 32-45), – egzystencjalnej: **Żyć w Słowie, aby nie umrzeć na wieki** (J 15, 1-11). W tym okresie Bożonarodzeniowym, kiedy dla nas Słowo stało się Ciałem, abyśmy mieli życie w obfitości zapraszamy do lektury, którą będziemy przedstawiać w kolejnych numerach, jak również do korzystania z bogactwa duchowego, które daje CFD – www.cfd.sds.pl

Słowo, które pobudza do życia

(Ez 37,1-14) – perspektywa żydowska

W myśli żydowskiej bardzo mocno akcentuje się stwórczą rolę Słowa. Widać to wyraźnie w Biblii Hebrajskiej. W biblijnym opisie stworzenia świata i człowieka choć nie występuje sam hebrajski termin *dabar* (Słowo), to jednak każdy stwórczy akt Boga poprzedzony jest Jego słowem (np. Rdz 1,3 – *Bóg rzekł: „Niechaj stanie się światłość”*. *I stała się światłość*, itd.). Dobrze wyraża to Ps 33,6 mówiący *explicite* o stwórczej mocy Słowa – *Przez słowo Pana* (hebr. *bedabar JHWH*) *powstały niebiosy i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego*. Skuteczność

i owocność Słowa Bożego jest akcentowana przez proroka Izajasza (Iz 55,10-11 *Zaiste, ... tak moje słowo (hebr. debari), które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpiernie nie dokona tego, co chciałem*) i Psalmistę (Ps 107,20 – *Posłał swe słowo (hebr. debaro), aby ich uleczyć i wyrwać z zagłady ich życie*). Teksty te wskazują na uniwersalne działanie Słowa, które nie ogranicza swej skuteczności tylko do ludu wybranego.

Testy biblijne wyraźnie akcentują myśl, że Bóg przemawia do człowieka za pośrednictwem stworzonego świata (np. Ps 19,2-5): *Niebiosa... Nie jest to słowo, nie są to mowy, których by dźwięku nie usłyszano; ich głos się rozchodzi na całą ziemię i aż po krańce świata ich mowy*.

Stworzenie zostaje ukazane jako **Słowo Boga kierowane do człowieka**: *niebiosy głoszą, nieboskłon obwieszcza, dzień głosi opowieść, noc przekazuje wiadomość*. Bóg przemawia do człowieka przez zdarzenia historyczne i konkretne osoby. Historia staje się w ten sposób niejako mową Boga do człowieka w aspekcie indywidualnym i zbiorowym. Bóg przemawia przez swoje Słowo. Bóg wybiera i powołuje osoby, które stają się pośrednikami i sługami Słowa. Dobrze wyraża to tekst proroka Jr 1,9 – *I rzekł Pan: Oto kładę moje słowa w twoje usta*. Mowa Boga przenika do głębi wnętrza mowy ludzkiej, określa istotę człowieka. Prorok całkowicie utożsamia się ze Słowem Bożym stając się niejako jego „mieszkańcem”. Usta proroka stają się ustami Pana. Wyraża to także często spotykana w Biblii Hebrajskiej formuła proroka: *Tak mówi Pan...*

Słowo Boga kierowane do człowieka cechuje się dynamizmem i witalnością. Jest to Słowo, które ma moc stwórczą. Słowo to potrafi przemieniać serce człowieka i otaczającą go rzeczywistość ukazując swe zbawcze działanie.

Jednym z tekstów starotestamentalnych, który ukazuje rolę Słowa pobudzającego do życia jest Ez 37,1-14. W tekście tym na Słowo Pana, kości zostają ożywione i lud wydobyty z grobów, aby powrócić do kraju Izraela.

Kontekst

Tekst Ez 37,1-14 jest opisem wizji proroka Ezechiela odnoszącej się do ożywienia w dolinie wyschniętych kości. Ezechiel jest prorokiem działającym podczas niewoli babilońskiej. Został on uprowadzony do Babilonii w 597 r. przed Chr. Osiadł tam w miejscowości Tell-Abib nad rzeką Kebar (Ez 1,1). Na wygnaniu Ezechiel otrzymał powołanie prorockie i stał się duchowym przywódcą deportowanych rodaków. W Księdze Ezechiela można wyróżnić dwie wyraźnie zarysowane części: I – *Napomnienia i przestrogi* – *pars destruens* (rozdziały 1-32); II – *Pocieszenia* – *pars construens* (rozdziały 33-48). Analizowany przez nas tekst rozdziału 37 umieszczony jest w kontekście wizji odnoszących się do odrodzenia Izraela po niewoli babilońskiej. Teksty Ez 36,16-28 i Ez 37,15-28, które stanowią kontekst bliższy Ez 37,1-14 są ściśle powiązane z naszą perykopą. **W tekście wcześniejszym Bóg** kieruje przez proroka słowo nadziei i pocieszenia dla wygnańców: Ez 36,24nn: – *Zbiorę was spośród ludów, zbiorę was ze wszystkich krajów i przyprowadzę was z powrotem do waszego kraju... Wtedy będziecie mieszkać w kraju, który dałem waszym przodkom, i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem*. W kontekście następnym (Ez 37,15-28) zostaje opisana symboliczna czynność – złożenia dwóch kawałków drewna razem, która jest zapowiedzią ponownego zjednoczenia Judy i Izraela i zawarcie nowego przymierza pokoju: *Synu człowieczy, weź sobie kawałek drewna i napisz na nim: „Juda i Izraelici jego sprzymierzeńcami”*. *Potem weź sobie inny kawałek drewna i napisz na nim: „Józef, drewno Efraima i cały dom Izraela jego sprzymierzeńcami”*. *Złącz je z sobą jedno z drugim w jeden kawałek drewna, tak by w rękę twoim stanowiły jedną całość... I uczynię ich jednym ludem w kraju, na górach Izraela, i jeden król będzie nimi wszystkimi rządził, i już nie będą tworzyć dwóch narodów, i już nie będą podzieleni na dwa królestwa...*

W strukturze perykopy można wyodrębnić podział na dwie części: 1. *Wizję* (ww. 1-10) oraz *wyroczenie* (ww. 12-14).

Punktem centralnym perykopy jest werset 11, który w swej pierwszej części stanowi interpretację wizji (11a – *I rzekł do mnie: Synu człowieczy, kości te to cały dom Izraela*) a w swej drugiej części stanowi wprowadzenie do wyroczni (11b – *Oto mówią oni: Wyschły kości nasze, minęła nadzieja nasza, już po nas*). W wizji możemy wyodrębnić następujące elementy: wprowadzenie (ww. 1-2); dialog inauguracyjny (w. 3); polecenie prorokowania (ww. 4a, 9a); treść prorocтва (ww. 4b-6; 9b); wykonanie polecenia (ww. 7a, 10a), efekty (ww. 7b-8, 10b). Wyrocznia zaś składa się z: nakazu prorokowania (12a); z czynności otwarcia grobów i wyprowadzenia zmarłych (12b-13); z czynności udzielenia ducha i ożywienia ciał (w. 14).

W narracji nie ma ściśle określonego czasu akcji, co nadaje wizji zabarwienie eschatologiczne. Miejszem akcji jest dolina zamieszkała przez wygnańców. Głównymi bohaterami opowiadania są Bóg, prorok i Izrael. Prorok pełni funkcję pośrednika Słowa Bożego, które zostaje skierowane do ludu. Według Talmudu babilońskiego (BT Sanhedrin 92b) opis zawarty w wizji ma charakter alegorii, która w sposób symboliczny ukazuje odnowienie narodu żydowskiego, który ponownie otrzymuje ziemię obiecaną mu przez Boga. W tradycji żydowskiej opis ten jest czytany jako *haftarah* w szabat święta Paschy. (cdn)

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL

Z Życia Kościoła

Tajemnica naszego istnienia

Spróbujmy prześledzić nasze najwcześniejsze wspomnienia: wydarzenia związane ze szkołą lub przedszkolem... Jakiś przeblysłk czegoś, co przeżyliśmy jako ważne. Każdy z nas ma takie mniej lub bardziej wyraźne wspomnienia z czasu gdy mieliśmy trzy, pięć lat, wtedy, gdy byliśmy młodszy. Rozpoczęliśmy nasze życie, mimo że o to nie prosiliśmy ani o tym nie marzyliśmy. Oddychaliśmy i nosiliśmy swoje imię już wtedy, gdy nie byliśmy jeszcze świadomi tych faktów.

W którym momencie zdaliśmy sobie sprawę z „istnienia na świecie”? Być może któregoś dnia udało się nam na chwilę zatrzymać, pomyśleć i zdziwić się, jak umieją to robić dzieci: „Ja istnieje! Ja też tu jestem!”.

Teraz zmienmy kierunek i spójrzmy w przyszłość. Na pewno każdy z nas ma jakieś wyobrażenie o tym co będzie robił jutro, a może także za miesiąc czy za rok. Ale później? Możemy zatracać się w marzeniach i planach, lecz dobrze wiemy jak często nie mają one wiele wspólnego z rzeczywistością. A jeśli spojrzymy jeszcze dalej do przodu? Pewni możemy być jedynie tego, że prędzej lub później umrzemy. A co z nami będzie potem?

Nasze życie zostało nam podarowane w prezencie: jego początek i koniec umyka nam, gdyż nie stanowi naszej własności. Nikt sam nie dał sobie życia i żaden człowiek nie jest koniecznie potrzebny do istnienia świata. Doskonale zdaje sobie z tego sprawę: wszystko działałoby dobrze, nawet gdyby mnie tu nie było...

Czy te rozważania wystarczą do wyprowadzenia wniosku, że *Bóg na pewno istnieje?* Bóg, który mnie zapragnął, przemysłał i uformował jako jedyne w swoim rodzaju? Bóg, który chciał, by moje istnienie było wyjątkowe i niepowtarzalne w historii tego świata? Bóg pozostawiający mi wolny wybór, lecz **pozwalający równocześnie zrozumieć, że moje życie nie należy w całości do mnie**, lecz stanowi część większego planu?

Nie, na te pytania nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Stajemy w obliczu tajemnicy: jak bardzo ograniczony jest nasz rozum i jak ogromną dysponujemy wolnością!

Kto zdecydował, że Boga nie ma, znajdzie wystarczającą ilość przekonujących argumentów, by nie podążać szlakiem niezliczonych znaków, które do Niego prowadzą. Kto natomiast, otwiera się na spotkanie z Bogiem, będzie w stanie niezliczoną ilość razy zachwycać się tajemnicą naszego istnienia. Każda nowa refleksja i każde życiowe doświadczenie stanie się dla takiej osoby promykiem światła, wnioskującym coraz głębiej w nieskończoną prawdę, która w całości zostanie nam objawiona dopiero w niebie.

Francesco Cavagna

Ofiarowanie życia

Wezwani do nowego życia

Przez Chrztu Świętego dar

Często zdarza się na naszej drodze, że kierowani silnym pragnieniem **wewnętrznej odnowy** wytyczamy nowe, często strome szlaki, w poszukiwaniu celów,

które mogą ogrzać serca i nadać pełny sens naszemu życiu. Zdarza się nam czasem szukać daleko od nas tego, co mieszka już w naszej duszy, gdyż zapominamy, że Pan kocha nas za to, że jesteśmy i sprawia, że możemy być blisko Niego.

Podczas chrztu świętego zostaliśmy włączeni w królewskie kapłaństwo Chrystusa, poprzez namaszczenie olejem świętym, który odcisnął się na nas niczym pieczęć. Często jednak, nie czujemy się posiadaczami tego otrzymanego za darmo przywileju, gdyż zajmują nas sprawy tego świata i zapominamy, że pełne miłości oblicze Boga jest zawsze nad nami i towarzyszy nam na każdym kroku. Przez swoją obecność Maryja pomaga nam nieustannie na nowo odkrywać piękno naszego życia i naszą zdolność do kochania.

Gdy będziemy świadomi faktu otaczania Bożą miłością, zrozumiemy także, że jesteśmy „**ludem kapłańskim**”, **wezwanym do odnowy i przemiany świata**. Nosimy w sobie ziarna, które mogą odmienić całą ludzkość, a Duch Święty prowadzi nas i podtrzymuje, gdy słabi i niepewni poruszamy się po ścieżkach odnowy.

Nie da się ukryć, że żyjemy w trudnym i pełnym kontrastów świecie. Człowiek czuje się w nim często zdezorientowany, gdyż został pozbawiony punktów odniesienia. Szczególnie dziś **jesteśmy świadkami epokowych przemian** przy jednoczesnym braku stabilności politycznej oraz ekonomicznej. W takiej sytuacji mamy możliwość **złożenia wszystkiego w ręce Boga**: możemy oddać Mu życie innych i nasze własne, zmęczenie, niepewność dnia codziennego, nasze przeżycia wewnętrzne... **Tylko Pan może przemienić nas w nowe stworzenia**, które nie ulegają strachowi, ani zniechęceniu.

Jak wspaniale jest móc każdego dnia powtarzać, że wszystko ma swój początek w Bogu, wiedząc, że nie daje się wtedy ponieść mocnym, lecz powierzchownym emocjom. **Zostaliśmy jasno wezwani do jedności**. Mamy razem podążać naprzód i razem się cieszyć, razem podejmować wysiłek, dzielić się doświadczeniami i wspólnie modlić. Sprzeczną z Ewangelią jest postawa afirmująca życie w próżni, dążenie do szczęścia jedynie na własną rękę. Gdy wrzucimy kamień do wody, po jej powierzchni rozchodzą się kręgi. To zjawisko może stać się symbolem naszego istnienia, jeśli na zaproszenie Jezusa Chrystusa będziemy czynić dobro, które będzie się dzięki temu rozszerzać i doprowadzi do zbawienia całej ludzkości.

Nasze „ja” musi w nas obumrzeć, aby inni mieli życie. Zakorzenieni w Bogu, możemy stać się widzialnymi znakami Jego obecności w świecie. Gdy przeniknie nas Miłość, będziemy przekazywać Bożego Ducha osobom spotkanym na naszej drodze. Jesteśmy powołani, aby zaprowadzić do Ojca członków rodzin, powierzyć Mu wszystkich ludzi, bardziej i mniej drogich naszemu sercu.

Jeśli nasze życie stanie się codziennie ponawianą ofiarą dla Boga, be-

dziemy zdolni do miłości, która nie sądzi. To Pan przemawia do nas w sercach, zachęca do zachowania ciszy, do słuchania i skupienia.

Zostaliśmy obdarzeni możliwością wzwiania Maryi, aby pomagała nam i umacniała realizację naszych marzeń o nowej ludzkości, która połączona braterską miłością podąża naprzód podtrzymywana przez Jezusa.

Lidio Piardi



XXX Rocznicą Objawień

Tak się zaczęło trzydzieści lat temu...

Wtorek, 30. czerwca, dwie kobiety z komunistycznej partii okłamują dzieci i zabierają je daleko od miejsca objawień namawiając na krótką wycieczkę samochodem do Čitluka, Počitelj, do wodospadów w Kravicy. W drodze powrotnej widzący zmuszają je, aby się zatrzymały. Samochód w końcu zatrzymał się w Cerno. Widzący zaczęli się modlić na drodze skierowani w kierunku Podbrdo. Świecąca chmura ukazała się nad ludźmi zebrnymi na Wzgórzu; to była Matka Boża, która zbliżała się do widzących. Oni modlili się, śpiewali i rozmawiali z Matką Bożą. Nie było z nimi Ivana. On miał objawienie daleko od tłumu o zwykłej porze. Gdy piątka widzących wróciła w okolice kościoła widzieli wszystkich ludzi schodzących ze Wzgórza. Schronili się na plebanii u ojca Jozo, a on zaczął szczegółowe wypytywanie.

Dopiero około godziny 21.00 widzący mogli wrócić do swoich domów. W domu rodzice bardzo się o nich martwili i wypytywali co mogło się im stać. Przed północą dowiedzieli się, że Marinko – który miał ochraniać widzących – został zabrany przez policję. Wszyscy więc jadą do Čitluka, aby wyładować swój gniew na szefie policji. Policja przeklinając i krzycząc próbuje zastraszyć widzących. Po północy pozwalają im iść do domu. Następnego dnia Marinko został zwolniony.

CO WARTO WIEDZIEĆ?

Figura na Podbrdo

Samo miejsce objawień to wielkie kamienisko o długości ponad stu metrów, wydeptane przez nogi pielgrzymów, bez jednego źdźbła trawy pomiędzy głazami, pozbawione grudek ziemi, a nawet ka-

myczków. W punkcie, który widzący oznaczyli jako miejsce ukazań Matki Bożej wznosi się figura Matki Bożej, wotum narodu korańskiego za liczne nawrócenia, których koreańczycy doświadczyli w Medziugorju włącznie z przejściem na katolicyzm. Odnosi się to do buddysty An Gill’a, którego żona – Lee Sabina – katoliczka wymodliła uzdrowienie ich pierworodnego syna. W Korei przywiązuje się wielką wagę do pierworodnego syna ponieważ jest dziedzicem, dlatego upośledzenie, którym ich syn był obciążony przypisywano matce. Lee wychodząc za mąż nie przyznała się, że jest katoliczką tym bardziej po urodzeniu syna, aby nie pomstowano na Boga. Po uzdrowieniu syna w Medziugorju, ojciec Gill wyznał żonie: „Jeżeli twój Bóg mógł uzdrowić mego syna, to twój Bóg jest prawdziwym Bogiem”. Porzucił swoje przesądne praktyki i ochrzcił się przyjmując imię Benedykt. Słyszając o pomysle zamienienia metalowego krzyża na Podbrdo na figurkę Matki Bożej przyjął to jako swoje dziękczynienie za uzdrowienie syna i zgłosił się do o. Slavko, aby uzgodnić szczegóły. W dwudziestą rocznicę figurka stała już na Podbrdo.



Myśli proste

Jak się porozumieć...

Mieszkańcy całej ziemi mieli jedną mowę – (Rdz 11,1).

Kiedyś ludzie rozumieli się nawzajem, gdyż wszyscy posługiwali się jednym językiem: językiem Bożym, w którym również Bóg do nich przemawiał. Słowa kształtowały się w Bogu i to Bóg „tłumaczył” je na swój język, by stały się zrozumiałe dla wszystkich. Potem jednak ludzie zbuntowali się przeciwko Bogu i przestali słuchać Jego słowa. W opozycji do swego Pana wybudowali wieżę Babel. Od tamtego momentu nie mogli się już porozumieć: mówili w językach niezrozumiałych dla siebie nawzajem...

Także dzisiaj sytuacja jest podobna.

Nie zawsze jesteśmy w stanie się ze sobą porozumieć, gdyż posługujemy się naszym językiem, innym od języka Boga. Także dzisiaj Pan uświadamia nam, przez różne zdarzenia w naszym życiu, że wypowiedane przez nas słowa stają się bardziej zrozumiałe dla bliźnich, jeśli w większym stopniu pozwolimy Mu przez nas mówić. Także dzisiaj zdarza się, że toczone przez nas rozmowy zdają się być prowadzone między głuchymi, by nie powiedzieć, że między wrogami.

Maryja i Józef stanowią dla nas przykład. Ewangelie nie przytaczają żadnych rozmów pomiędzy nimi, lecz jedynie ich spotkania z Aniołem. I w tych dialogach z Aniołem, czy raczej z posyłającym go Bogiem, odbija się doskonale porozumienie pomiędzy małżonkami. By ono zaistniało, nie muszą nawet ze sobą rozmawiać. Głęboka wspólnota między dwójką tych ludzi przezwycięża wszystkie możliwe nieporozumienia i próby.

Niech zatem Pan stanie się naszym „tłumaczem”. Zwracamy się do Niego. Mówmy Mu o innych i o nas samych: o ich i naszych potrzebach. Dzięki temu relacje z bliźnimi przestaną być jedynie naszą sprawą, a zaczną należeć do Niego. Staną się zrozumiałe i cudowne, gdyż Bóg działa zawsze w taki sposób! Spróbujmy. Być może uda nam się doświadczyć nowego języka, zrozumiałego dla wszystkich i nowej jakości w relacjach z innymi, o jakiej wcześniej nie mieliśmy pojęcia. Mogą też przydarzyć się nam oczywiście niezrozumienia czy podziały. Maryja i Józef staną się dla nas w takich chwilach przykładem. Wzywajmy ich pomocy!

Pietro Squassabia

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Maria Pavlović w Varese. Tysiące wiernych, co najmniej 5000 osób, czekało całą niedzielę 20 listopada 2011 r. w hali sportowej „Palasport” w Varese (Włochy) na objawienie Matki Bożej dla widzącej Marii Pavlović. Wierni od godzin porannych modlili się, śpiewali i słuchali świadectw. Matka Boża objawiła się widzącej Marii przed godz. 18. Pośród oczekujących były osobistości środowiska katolickiego, tacy jak: Saverio Gaeta znany dziennikarz watykański, który przedstawił aktualną pozycję Władz Kościoła wobec wydarzeń, które doprowadziły do *rozgłosu światowego* małą miejscowość w Bośni i Hercegowinie oraz bp Giacomo Martinelli, delegat papieski, który stwierdził iż: *objawienie się Maryi Niepokalanej w Medziugorju jest okazją jaką Bóg daje współczesnemu człowiekowi zdezorientowanemu i pozbawionemu nadziei; i możliwością powrotu na drogę wiary, w kraju, który niestety został pozostawiony samemu sobie z poważnymi konsekwencjami oraz ułomnościami ludzkimi w sferze społecznej i rodzinnej.*

Orędzia przekazane przez Ivana podczas jego spotkań we Włoszech:

20.11.2011 r. w Rzymie, w parafii MB Gwiazdy Morza. „Drogie dzieci, dzisiaj również raduję się z wami. Moje serce się raduje, jest przepełnione [radością]. Także dzisiaj, w tym czasie adwentowym, zapraszam was, abyście przyozdabiali wasze domy, ale przede wszystkim wasze serca. Pozwólcie światłu mojego małego Syna przeniknąć wasze serca. Drogie dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się! Dziękuję, że dzisiaj odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

22.11.2011 r. w Grosseto. „Drogie dzieci, również w tym czasie, jak i w czasie, który się zbliża, zapraszam was do modlitwy za moje dzieci, dzieci, które oddaliły się od mojego Syna Jezusa. W sposób szczególny wzywam was dzisiaj, moje drogie dzieci, aby modlić się za młodzież, aby powróciła do własnych rodzin i w swoich rodzinach odnalazła pokój. Módlcie się, moje drogie dzieci, razem z Matką, a Matka będzie się modlić razem z wami i będzie się wstawiać u swojego Syna za wami wszystkimi. Dziękuję, drogie

dzieci, ponieważ również dzisiaj odpowiedziście na moje wezwanie”.

Mirjana przed Watykańską Komisją. W dniach 25-26.11.2011 r. w Kongregacji Nauki Wiary w Watykanie odbyło się kolejne posiedzenie Międzynarodowej Komisji ds. Medziugorja. Jak podaje *BBC News* tym razem zaproszona została Mirjana Dragičević-Soldo, w piątek 25 listopada. W tym czasie w Rzymie przebywał również arcybiskup Zagrzebia, kard. J. Bozanić, który jest członkiem powołanej przez Ojca Świętego Komisji ds. Medziugorja. Mirjana była zaproszona, aby wstawić się przed Komisją, jako trzecia z szóstki widzących po: Ivance Ivanković-Elez i Vice Ivanković-Mijatović i o. Jozo Zovko ofm, który obecnie przebywa w Zagrzebiu. Ponieważ członków Komisji obowiązuje tajemnica, również i tym razem nie ma relacji z posiedzenia.

Objawienie dla Mirjany 2.12.2011 r.

„Drogie dzieci, jako Matka jestem z wami, by moją miłością, modlitwą i przykładem pomóc wam stać się ziarnem przyszłości, ziarnem z którego wyrósłoby mocne drzewo i rozszerzy gałęzie na cały świat. Abyście stali się ziarnem przyszłości, ziarnem miłości, proście Ojca o wybaczenie dotychczasowych zaniedbań. Dzieci moje, tylko czyste, nieobciążone grzechem serce może się otworzyć i tylko szczere oczy mogą zobaczyć drogę, którą was pragnę prowadzić. Kiedy to rozpoznacie, poznacie miłość Bożą, która będzie wam darowana. Wtedy i wy będziecie ją darować innym jako ziarna miłości. Dziękuję wam!”.

Matka Boża pobłogosławiła obecnych i przyniesione dewocjonalia. Jeszcze raz wezwwała nas do modlitwy za kapłanów.

Vicka po długiej nieobecności, znowu będzie przyjmować pielgrzymów. Spotkania odbywać się będą nie jak było dotychczas na „schodkach” w starym jej domu w Bijakovici, ale w sierocińcu u s. Korneli na Vionicy.

Rodzina na naszej drodze

O. Kevin Scallone opowiada: „Pewnego dnia, gdy udawał się do swojego bratanka, na Święta Bożego Narodzenia, ok. 21.00 wieczorem miał awarię samochodu. Niemożliwe było, ponowne



uruchomienie samochodu, a miał jeszcze do przebycia godzinę drogi. Była to Wigilia i od czasu, jak opuścił Dublin, nie widział ani samochodu, ani żywej duszy. W blasku księżyca zobaczył mały domek dokładnie naprzeciw miejsca, gdzie stanął. Przez okno błyszczało światło. Zdecydował, że poprosi tych ludzi, aby mógł skorzystać z ich telefonu i zadzwonić do bratanka. Otworzył bramkę z białego drewna, przeszedł dróżką i zapukał do drzwi, ponieważ nie było dzwonka. Po chwili otworzył drzwi dosyć młody człowiek. Gorąco go przywitał. Rozglądając się po domu, ksiądz zobaczył młodą kobietę z niemowlęciem w ramionach. Głowę dziecka trzymała przy policzku. Uśmiechnęła się do o. Kevina, który spytał jej męża, czy może zatelefonować. Ten mu odpowiedział: „Nie mamy telefonu, lecz jeżeli ksiądz wróci pieszo do miasta, jest tam sprzedawca rowerów, który pozwoli zatelefonować. Ksiądz na pewno trafi do jego domu, jest na prawo od supermarketu”. Ojciec podziękował małżeństwu i życzył im wesołych świąt. „Czy mogę zostawić samochód przed waszym domem?” – spytał tego człowieka. „Oczywiście, popilnuję go” – odpowiedział.

Tak więc tej pięknej nocy w świetle księżyca wrócił pieszo do miasta do sklepu z rowerami. W drodze nie przestawał myśleć o swym spotkaniu z tym małżeństwem i ich niemowlęciem, przede wszystkim o tym dziwnym zapachu panującym w domu. To nie był zapach z Irlandii. Dlaczego przypominał mu jego ostatnią podróż do Ziemi Świętej? I dlaczego ten dom nie był rozświetlony świeczkami?

Sprzedawca rowerów otworzył drzwi i słuchał, gdy ten wyjaśniał mu swój problem. Pozwolił mu zadzwonić do bratanka i czekając na niego, żona sprzedawcy poczęstowała go herbatą i ciastem świątecznym, które z przyjemnością przyjął. Mówiła o pogodzie, jakie w tym roku święta są spokojne, itd. Bratanek przyjechał w niecałą godzinę. Pożegnali się ze sprzedawcą rowerów i jego żoną, potem zatrzymali się przy samochodzie, który miał awarię, jak się okazało zerwał się pasek wentylatora. Zostawili go na noc i odjechali.

Nazajutrz pojechali po samochód z mechanikiem i gdy naprawy zostały skończone, chciał pożegnać młodą rodzinę, którą poznał wieczorem. Skierował się w kierunku bramki z białego drewna, ale nie mógł jej znaleźć. Był tam tylko płot, a dalej zwykłe pole i żadnego domu jak okiem sięgnąć. Podczas drogi powrotnej

bratanek nie przestawał mówić. Jeśli chodzi o o. Kevina, pozostawał w ciszy nad dniami Świętej Rodziny.

Droga Gospo, niech to Boże Narodzenie będzie najpiękniejsze w naszym życiu! W tym celu wejdź do naszych domów, do naszych pokoi, do naszych serc! Przyjdź, żeby tam złożyć skarb nad skarbami, Twego Nowo Narodzonego i ucz nas adorować Go, jak Ty Go adorujesz!



Ucieszyłem się



Homilia kard. Christoph Schönborna wygłoszona w Katedrze św. Szczepana

w Wiedniu 17.11.2011 r. podczas międzygorskiego spotkania modlitewnego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Niech zawsze będzie pochwalony! Drodzy bracia i siostry obecni tu w katedrze, słuchacze radia i telewizji i wy wszyscy, którzy łączycie się z nami duchowo, drodzy bracia w kapłaństwie, w diakonacie, drodzy bracia i siostry z Chorwacji!

Chwila, w której pielgrzymujący do Ziemi Świętej docierają do Jerozolimy, jest jedną z największych radości. Tak samo jak pielgrzymi z Santiago d'Compostela, gdy są na Monte de Gozo – Górze Radości i widzą cel swej pielgrzymki po raz pierwszy, po setkach, a może tysiącach przebytych kilometrów. Jest to ten sam obraz co z Góry Oliwnej, kiedy pielgrzymi przychodzą zobaczyć Jerozolimę po raz pierwszy. To jest miejsce, gdzie pielgrzymi chcą śpiewać z radości Psalm 122: „Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: *Pójdźmy do domu Pana!* Już stoją nasze stopy w twych bramach, o Jerozolimę. Jerozolimę, miasto wielkie, tak mocno i solidnie zbudowane. Do ciebie lgną wszystkie narody”.

Dzisiaj jest jeden z takich momentów jak na Monte de Gozo, czy Górze Oliwnej, kiedy patrzę z prezbiterium na Was bracia i siostry tu w katedrze. Możemy się wspólnie radować! Bardzo uradowałem się, gdy mi powiedziano, pójdźmy razem na górę Pana. Tak, ja się cieszyłem, gdy mi powiedziano, możemy udać się na Górę Pana z pielgrzymką do Matki Bożej!!! Udamy się do Niej, a Ona przychodzi do nas i jest z nami. Przychodzimy do Pana, który jest z nami! Przybywszy na Górę Oliwną Jezus wybuchł płaczem. Było to niezrozumiałe dla apostołów i uczniów. Teraz

patrząc na cel ich pielgrzymki, widzą Jego wzrok skierowany na Jerozolimę, Jezus płacze nad Jerozolimą. Płyną łzy Jezusa...

Oto przed nami widzimy umiłowaną Ikonyę Maria Pócs. Dlaczego tu? Bo Ona płakała. Był to cud łez. W 1697 roku na wschodzie Węgier, z Ikony Maria Pócs strumienie łez spływały, co dzień z Jej oczu. Żołnierze przyszli, rozebrali ikony by sprawdzić czy to nie jest oszustwo, bo jak może kawałek drewna czy rzeźby płakać. A jednak płakała. Łzy Jezusa... łzy Matki Bożej...



Dlaczego Jezus płakał nad Jerozolimą? Ponieważ oni nie rozpoznali godziny, godziny ich nawiedzenia, ich łaski. Godzina łaski. Ponieważ oni nie rozpoznali, co przynosi im pokój i co jest ich szczęściem. Bracia i siostry... jak to jest dzisiaj z Jezusem? Czy On płacze nad nami? Czy On płacze nad Austrią? Nad Europą? Czy Matka Boża płacze?

Bracia i siostry, grzech, grzech, grzech jest powodem do płaczu. Grzech to powód, dla którego Maryja płacze. Och, gdybyś tylko mógł rozpoznać, co niesie ci pokój? W czym jest twoje szczęście? Grzech niesie nieszczęście. I to jest sprzedawane, jako szczęście!!! Wmawiasz sobie, że to jest szczęście, więc ta prawda pozostaje ukryta przed twymi oczami. Jak bardzo bolesne jest, kiedy nie widzimy, co jest naszym prawdziwym szczęściem, co naprawdę przynosi nam pokój, co Bóg chce nam dać, bo chce nas uczynić szczęśliwymi. Łaska, którą On pragnie nas obdarzyć i ją nam dać.

Bracia i siostry, powinniśmy zadać sobie pytanie z Ewangelii, które Kościół dzisiaj do nas kieruje – „Panie, czy ja dzisiaj jestem powodem do łez? Czy ja jestem powodem, dla którego Ty płaczesz? Ja jestem przyczyną, przez którą płaczesz? Czy my, chrześcijanie jesteśmy powodem do łez? Czy jestem źródłem radości dla Ciebie czy raczej jestem dla Ciebie powodem smutku i bólu? Powiniennem zadać sobie i te pytania: czy przynoszę radość Jezusowi swoim życiem? Czy Gospa może być zadowolona ze mnie i z mojego życia?

Jezus nie przestaje płakać. Nie poprzestaje na wylewaniu łez nad nami nad naszymi grzechami. Zszedł z tego wzgórze (Góry Oliwnej) aż do Jerozolimy. Wszedł do ukochanego miasta i do świątyni Domu Ojca. Zamiast dalszych łez, oddał swoje życie. On udał się na Górę Golgoty i wziął wszystko na siebie. Wszystkie nasze winy, wszystkie nasze niepowodzenia, wszystkie

nasze grzechy, grzech Kościoła, grzech świata. Dźwiगाł to wszystko na krzyżu. I dlatego nigdy nie możemy zatrzymywać się na naszych grzechach. Musimy wyjść poza i prosić Jezusa: „Co zrobiłeś z naszymi grzechami? Przemieniłeś je!! Przekształciłeś!! Ty odkupiłeś nas od naszych grzechów. Ty dałeś nam nowe życie.

Czytanie z Księgi Machabejskiej, którą Kościół tak kocha, ponieważ stawia przed naszymi oczyma tak wyraźnie, to co przeżyli pierwsi chrześcijanie. Wielu chrześcijan w krajach komunistycznych żyło w okrutnych prześladowaniach i torturach – mówi nam, że król Antioch chciał usunąć religię żydowską, chciał tylko, aby stała się religią państwową, co oznacza kult państwa, tak jak kult Lenina, czy Stalina, czy Hitlera. Nic innego nie pozwolono aby istniało obok i wielu odpadło od wiary. Wielu zaadoptowało i poszło na kompromis. Dostosowali się do czasów, w których żyli, do: „Musimy iść za znakami czasu, za modą, za nowoczesnością. Musimy pozbyć się tych obciążeń, to rzeczy stare”. W taki oto sposób łączyli się z poganami i oddawali się bożkom. Stali się nowoczesni, szli z duchem czasu.

Ale byli i tacy, którzy powiedzieli: „Nie!! Będziemy trwać w wierze naszych ojców. Będziemy trwać w wierze, którą nam przekazano, wytrwamy w przymierzu, który Bóg zawarł z nami”. Oni zaryzykowali swe życie.

Dwa dni temu słyszeliśmy czytanie jak stary Eleazar, gdy miał 87 lat, wolał raczej oddać życie, niż dać zły przykład młodzieży. Powinniśmy posłuchać o matce siedmiu synów, którzy zmarli śmiercią męczeńską, aby dochować wierności wierze. Musimy zadać sobie pytanie, o naszą wiarę? Jak wygląda nasze życie wiarą? Czy tak już zaadaptowaliśmy się na tym świecie, że będziemy jak płytka pod drzwiami, bez profilu, bez charakteru, bez krawędzi, bez mocy? Wielu mówi nam, że musimy być modni, musimy być nowoczesni, musimy dostosować się do naszych czasów, że w końcu Kościół musi być nowoczesny tak, aby mógł być zaakceptowany przez współczesnych ludzi.

Z czego musimy zrezygnować, aby zostać zaakceptowanymi? Czy naprawdę zostaniemy przyjęci, gdy wszystko zaadoptujemy? Czy to nie jest całkowicie odwrotnie, dokładnie odwrotnie? Kościół uczy nas historii Machabeuszy, którzy byli wierni wierze, którzy nie adaptowali, tych, którzy nie przestrzegali sojuszu z Bogiem. Oni stali się nosicielami nadziei dla innych.

Oczywiście, że zapłacili cenę wielkiego cierpienia. To jest jak świadectwo wiary w sąsiednich krajach, w krajach komunistycznych, świadectwo wiary w czasach nazizmu i świadectwo wiary dzisiaj.

Bracia i siostry chce po prostu dać Wam mały przykład. W szkole w Wiedniu, w jednym liceum byłem na lekcji religii i na korytarzu uczeń rozmawiał ze mną. Powiedział do mnie: „Ekscelencjo kardynale, wierzę i dlatego jestem bardzo samotny”. To jest sytuacja wielu młodych chrześcijan dziś w naszym kraju, wśród nas. Potrzebują odwagi, potrzebują wzmocnienia wiary, wstawiennictwa i siły, która by pomogła tym młodym ludziom, którzy żyją w okolicy dostosować się do życia tak, by umieli żyć wiarą i zgodnie z wiarą. Aby dzisiaj tak żyć, potrzeba bohaterskiej odwagi, jak w czasach Machabeuszy.

Ten młody człowiek nie zginął, ani nie zabił nikogo, bo to nie jest droga chrześcijanina. Matatiasz to zrobił, ale to nie jest droga dla chrześcijanina. Ale widocznie Niebo pragnie naszego umocnienia. Oczywiście Matka Boża pragnie wzmocnić swoje dzieci w wierze, aby dać im odwagę i wzmocnić ich wiarę, aby pozostali wierni i stawali w obronie wiary.

Obecnie Matka Boża wysyła tak silne znaki, znaki Jej obecności z nami, Jej macierzyńskiej opieki nad nami oraz mówi do nas jak do ukochanych dzieci, umacniając nas i dając nam siłę. Nie mogłem być na Festiwalu Młodzieży w Medziugorju w tym roku. Mogłem być tam tylko sercem z wieloma, wieloma młodymi ludźmi i z dwoma milionami młodych, którzy pojechali do Madrytu w spiekocie lata. Nie pojechali na plażę (być może potem też), ale aby być razem z Ojcem Świętym, aby Go słuchać i modlić się z Nim. To jest nadzieja! I raduje się Pan z tego, raduje się Gospa z tego i nie płacze już więcej. Jednocześnie musimy dać świadectwo łez Jezusa.

Panie Jezu, kiedy patrzysz na mnie i gdy ja patrzę na Ciebie, wiem, że masz powód do płaczu nade mną, ale wiem również, że przyszedłeś do nas uwolnić nas z naszych grzechów. Ty umarłeś za nas, za nasze grzechy i chcesz pokazać nam ciężar grzechu i ciężar, który kosztuje Twoje życie. Jesteśmy tak cenni, kosztujemy Cię życie. Gospa chce, abyśmy my – Jej ukochane dzieci – byli szczęśliwi. Rozpoznajmy, co przynosi pokój. Ile razy Ona mówi o pokoju? Pragnie, abyśmy mieli pokój, najpierw w nas, potem między nami. Kiedy Pan Jezus się teraz przemieni podczas Swojej ofiary wśród nas, odda nam Siebie

dla każdego z nas. Możemy Go prosić: „Panie, daj mi łaskę, która będzie powodem do Twojej radości! Pokaż mi, jak mogę być dla Ciebie radością. Twoja Matka pokazuje nam, jak my możemy być radością dla Ciebie. Ona pokazuje nam to przez swoją drogę do pokoju. Amen”.

Wcielenie jako wydarzenie codzienne

Zatoczyliśmy koło. Cykl liturgiczny zakończył się, by natychmiast rozpocząć się na nowo, zachęcając nas do kontemplacji niebiańskich tajemnic Wcielenia i narodzin Syna Bożego. Poruszamy się w znanym rytmie, ale nasze rozważania nie są każdego roku takie same, gdyż za każdym razem kolejnym etapom życia Chrystusa towarzyszy nowa łaska.

Taka duchowa intensywność nie jest jednak zarezerwowana jedynie dla wyróżnionych momentów roku liturgicznego. Także często do siebie podobne dni *zwykle* nabrały nowego wymiaru, dzięki *Życiu*, które na nowo otrzymaliśmy podczas świąt Bożego Narodzenia i które w szybkim tempie zbliża się teraz do wypełnienia paschalnej misji zbawienia.

Jaki wpływ mają te wydarzenia na nasze wnętrza? Jesteśmy jedynie ich zewnętrznymi obserwatorami, czy też zaangażowaliśmy się w nie do tego stopnia, by stać się ich bohaterami? Skoro Eucharystia stanowi dziś kulminacyjny punkt objawienia Pana Boga na ziemi, może powinniśmy zadać sobie pytanie bardziej konkretne: czy jesteśmy tymi, którzy po prostu „chodzą” na Mszę świętą, czy tymi, którzy ją „przeżywają i celebrują”?

„Drogie dzieci, pragnę was wezwać do przeżywania Mszy św. Wielu spośród was odczuwa jej piękno, lecz są i tacy, którzy niechętnie na nią przychodzą. Ja was wybrałam, drogie dzieci, a Jezus wam daje Swoje łaski we Mszy św. Przeżywajcie świadomie Mszę św. i niech przybycie na nią będzie dla was radosne. Z miłością przychodźcie i przyjmujcie Mszę św.” (03.04.86).

„Drogie dzieci, wzywam was do aktywnej modlitwy i uczestnictwa we Mszy św. Pragnę, by każda Msza św. była doświadczeniem Boga...” (16.05.85).

Wcielenie Pana Jezusa nie jest jedynie wydarzeniem historycznym, którego rocznicę czy wspomnienie obchodzimy każdego roku. Prawdziwy sens Bożego Wcielenia polega na Jego codziennym wejściu w ludzkie ciało. Skoro mieszka w nas Jego Duch, powinniśmy umieć oddawać Panu Jezusowi

nasze członki, by stały się Jego członkami. Oczy służą do patrzenia z nieskończoną tkliwością. Ustami mówi się tylko dobre słowa, a lepiej błogosławi. Ręce przeznaczone są do pocieszania, leczenia, służenia... Na nogach podąża się w stronę właściwej mety, by bez mylenia drogi, dotrzeć do Ojca.

Pan Bóg nie może się dzisiaj wcielać, jeśli nie zrobimy Mu miejsca w naszych wnętrzach. Potrzebuje *żywych świątyń*, w których mógłby złożyć swoje serce pulsujące miłością do świata, by w sytuacji pełne mroku wprowadzić światło swojej nadziei. Nie trzeba Mu budowli, kamieni ani pięknych słów. Pan Jezus pragnie naszego życia, w którym mógłby zamieszkać i przyjmować wszystkie poszukujące Go dusze.

Nie musimy robić nic nadzwyczajnego. Wystarczy, że pozwolimy Mu nami poruszać, zgodnie z Jego wolą, w całkowitej wolności. Że będziemy posłuszni każdemu impulsowi, który poznamy jako pochodzący od Niego. Musimy być czujni w swoim apostołstwie...

Jeśli przyjęliśmy taką postawę, możemy powiedzieć, że naprawdę świętowaliśmy Boże Narodzenie. Rozpoczęliśmy liturgiczny okres „zwykły”, o ile jesteśmy w stanie każdy nasz dzień zmienić w „niezwykły”, przemienić go w obecność Pana Jezusa. Ofiarowane Mu kolejne dni staną się niekończącą się Mszą Świętą, wiecznym dziękczynieniem dla Ojca za wszystkie dary, jakie nieustannie nam ofiaruje, na czele z najcenniejszym darem życia.

Z Chrystusem, przez Chrystusa i w Chrystusie postarajmy się intensywnie przeżywać każdą podarowaną nam chwilę, nadając jej sens, tak, by żadnej nie stracić. Z miłością i współczuciem patrzmy na wszystko, co w nas i dookoła nas jest jeszcze ograniczone i niedojrzałe. Nie zatrzymujmy się jednak nad tym zbyt długo, bo nie mamy już czasu na sprawy kręcące się dookoła nas ani innych osób... *Czas jest blisko* więc w centrum powinien znajdować się Pan Jezus, któremu musimy powierzyć każde stworzenie. Zacznijmy od naszego małego świata. Zacznijmy od nas samych. Reszta w konsekwencji przyjdzie sama. Staniemy się żywą Eucharystią.

Stefania Consoli

Nie pozwólcie

Nie pozwólcie szatanowi, by robił z wami, co chce. Całe ludzkie życie – czy jesteśmy tego świadomi, czy nie – naznaczone jest duchową walką między dobrem a złem. W tej walce możemy uczestniczyć

aktywnie po stronie dobra lub zła, lecz możemy też być pasywni, bezwolni. Jedno z orędzi Gospy mówi: „Módlcie się, dzieci, żeby szatan nie potrząsał wami jak wiatr gałęziami. Bądźcie mocni w Bogu” (25.05.88). *Odejdź, szatanie* – mówi Jezus stanowczo diabłu (Mt 4,1-11).

I Bóg, i szatan przyciągają nas do siebie. Bóg przyciąga nas do siebie i pragnie, byśmy w duchowej walce swymi myślami, słowami i czynami uczestniczyli po stronie dobra, a szatan walczy, by przeciągnąć nas na swoją stronę. Aby to osiągnąć, to, co jest złe, przedstawia w pięknym świetle, by nas najpierw wprawić w zakłopotanie i, jeśli mu pozwolimy, następnie wprowadzić w nas całkowity zamęt. „Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości” – mówi św. Paweł (2Kor 11,14). Szatan pragnie sprowadzić nas na złą drogę, ale nie może, jeśli mu na to nie pozwolimy – zapewnia nas orędzie Matki Bożej z 25.07.93 r.

Dlatego istotne jest kształtowanie swego sumienia, umiejętności rozróżniania, i nie dotyczy to tylko mistyków, ale ma znaczenie i jest koniecznie potrzebne wszystkim wiernym. Może się zdarzyć, że w ogóle nie jesteśmy świadomi zła w sobie i wokół siebie, że przywykliśmy do niego tak bardzo, że nam w ogóle nie przeszkadza. To znaczy, że uśpiliśmy albo nawet zabiliśmy swoje sumienie. Społeczeństwa, w których dziś żyjemy, w krajach gdzie chrześcijanie przynajmniej nominalnie stanowią większość, są dobrym przykładem zamieszania, bezwolności i pasywności tych, którzy powinni być *solą ziemi i światłością świata*.

Na co nie wolno pozwolić szatanowi? Orędzia mówią, że nie wolno pozwolić szatanowi, by działał poprzez rzeczy, które nam szkodzą, nie wolno pozwolić, by wprowadził zamęt w naszych sercach i naszych rodzinach, nie wolno pozwolić, by nad nami zapanował i robił z nami, co chce, nie wolno pozwolić, by nas zwiódł i kierował naszym życiem, by zapanował w naszych sercach (orędzia z 14.01.85; 30.01.86; 25.02.88; 25.01.90; 25.02.90; 25.01.94; 25.01.98;). „Nie pozwólcie szatanowi, by działał w waszym życiu przez nieporozumienia, niezrozumienie i nieuznawanie jedni drugich” (25.01.90.). O konieczności przebaczenia jako obronie przed szatanem mówi też św. Paweł (2Kor 2, 5-11).

Szczególnie nie wolno dopuścić, by szatan odebrał nam odwagę, ponieważ odbieranie odwagi jest jedną z najbardziej skutecznych jego taktyk. Jeżeli długo

i mocno trudziliśmy się nad czymś, a nie osiągnęliśmy tego, co według własnego myślenia powinniśmy byli osiągnąć, może nastąpić utrata odwagi. Dlatego orędzia mówią, że nie powinniśmy walczyć swymi siłami, ale pozwolić Bogu Stwórcy – Duchowi Świętemu – łasce Bożej, by nas przemieniała, nawracała, zmieniała, by nas prowadziła, by do nas w ciszy przemawiała i by weszła w nasze życie (orędzia z 25.05.98; 25.07.06; 25.11.06; 25.02.09.).

Szatan w istocie jest słabeuszem. W przypowieści o siewcy Jezus mówi o tych, którzy łatwo dają się zdezorientować. Gdy tylko usłyszeli słowo, przychodzi szatan i zabiera posiane w nich słowo, a oni pozwalają na to (Mk 4, 14-20; Mt 13, 18-23; Łk 8, 11-15). Swoją wolą musimy aktywnie przeciwstawić się złu. Matka Teresa od Dzieciątka Jezus powiedziała, że właściwie tak naprawdę szatan jest wielkim słabeuszem. Jeżeli jesteśmy w stosunku do niego stanowczy, on ucieka. Jeżeli jesteśmy pobłażliwi, on karmi się naszą siłą, której nie wykorzystaliśmy przeciw niemu. Jego siła rośnie, dopóki nas nie złamie.

„Nie pozwólcie, by szatan zapanował nad wami i robił z wami, co chce... Wzywam was, byście byli odpowiedzialni i zdecydowani” – mówi orędzie z 25.01.98 r. „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz na sposób Boży, lecz na ludzki” – mówi Jezus zdecydowanie do Piotra, gdy widzi, że ten pozwolił szatanowi, by zachwiał nim (Mt 16,23).

Nie wyobrażajmy sobie, że nigdy nie upadniemy. Nawet Piotr upadł. Jezus przepowiedział mu to. „Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiał jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdź twoich braci” (Łk 22, 31-32; Mt 26, 31-35; Mk 14, 26-31; J 13, 36-38).

Ani upadek, ani grzech nie są daremne i bezsensowne, jeżeli z nich czegoś nauczymy się. „Bóg zaś pokoju zetrze wkrótce szatana pod waszymi stopami. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami!” (Rz 16,20).

Wyżej wspomniane teksty są zachętą do czytania Księgi nad Księgami. Przyniosą Wam prawdziwe duchowe korzyści, jeśli będziecie przytulali Biblię i zanurzali się we fragmenty, które są tutaj przytoczone, jeśli będziecie poszukiwali głębiej, dalej i jeśli będziecie spędzali dużo więcej czasu z Biblią. *Słowo Boże jest żywe i skuteczne* (Hbr 4,12). Jeśli poddamy się jego działaniu, ono samo w sobie ma moc przemienić nas.

Lidija Paris

Pragnę z radością dać moje świadectwo

Dziękuję Królowej Pokoju za to, że każdego roku wzywa mnie, bym spędziła z Nią trochę czasu w Medziugorju. Podobnie jak wielu innych, ja także od chwili pierwszej pielgrzymki w 1997 roku otrzymałam wiele „duchowych łask” za pośrednictwem Jej matczynego serca. W tym miejscu wyraźnie odczuwam delikatność Maryi i często przydarzają mi się „przypadki” stanowiące znak Jej żywej obecności. Sprawia, że spotykam tu osoby, których przepiękne dusze widoczne są już z daleka, a także ludzi poszukujących pomocy i potrzebujących duchowej wspólnoty.

Pragnę z radością dać moje świadectwo o tym, że Matka Boża wezwała mnie do Medziugorja, by pomóc mi wzrastać w wierze i w modlitwie, która musi płynąć prosto z serca i stawać się coraz bardziej prawdziwa, szczerza, osobista i prosta: przepełniona zaufaniem, miłością, oddaniem.

Pragnę z radością dać moje świadectwo o tym, że Matka Boża zesłała mi łaskę głębokiego pragnienia, by *wszyscy* zostali zbawieni. Wezwała mnie do ofiarowania życia Panu Jezusowi dla zbawienia świata poprzez swoje Niepokalane Serce i nieustannie pomaga mi oczyszczać moją miłość do Boga.

Pragnę z radością dać moje świadectwo o tym, że Matka Boża raz na pewien czas zaprasza mnie do Medziugorja, by mnie umocnić i odnowić we mnie wewnętrzny pokój... To tam nauczyłam się czym jest adoracja Najświętszego Sakramentu, podczas której narodziła się we mnie miłość do Pana Jezusa i głębokie pragnienie uczestnictwa w Jego tajemnicach.

Podczas ostatniej, nieplanowanej wcześniej pielgrzymki, mieszkałam w nowym, pięknie wykończonym hoteliku. Brakowało mi w nim jednak miejsca, w którym mogłabym w ciszy pomedytować o wszystkim, co przeżyłam w ciągu dnia i *pobyć sam na sam* z Panem. Coraz wyraźniej zdaję sobie sprawę, że w miejscu, w którym się zatrzymuję nie tylko ciało, ale również dusza musi mieć możliwość wypoczynku i zasmakowania w przebywaniu w obecności Pana Boga i Jego Matki, nawet podczas snu!

Dziękuję Maryjo, że wzięłaś mnie za rękę. Dziękuję za każdą pielgrzymkę do *Twojej* ziemi i za to, że dałaś mi spotkać wiele Twoich dzieci.

Luisa Casarotto

Pobratymstwo

Drodzy członkowie Pobratymstwa!

W obecnych, trudnych pod względem społecznym i politycznym czasach, człowiek modlący się jest jak prorok, który ma światło i może wykorzystać szansę, aby innym wskazać drogę wyjścia z sytuacji, która zdaje się być bez wyjścia. Tą jedyną drogą jest sam Pan Bóg. Ludzie żyjący współcześnie, w znakomitej większości, nie mają doświadczenia spotkania z Bogiem, ponieważ się nie modlą. Żyją sprawami materialnymi, w rzeczach upatrując wartości najwyższych. Nic więc dziwnego, że nie odnajdują drogi, ani celu. Czują się oszukani i w dużej mierze rozczarowani. U innych ludzi szukają tego, czego ci dać im nie potrafią, a więc pokoju, radości oraz szczęśliwego i bezpiecznego życia rodzinnego. W sytuacji ogólnego zamętu pojawia się coraz więcej fałszywych nauczycieli i proroków, którzy żerują na znękanych duszach. Obecnie astrologia znajduje się w pełnym rozkwicie. Wróżki i czarownice wszelkiego rodzaju rejestrują rekordową liczbę odwiedzających. Ludzie szukają zewsząd pomocy.

Nasza Matka i Królowa od trzydziestu lat wzywa, byśmy swoim utrudzonym ponad miarę braciom i siostram, poprzez modlitwę i przykładne życie, pomogli w ich niedoli. Nie wolno odkładać w czasie tego powołania i apostołatu, gdyż tu chodzi o wysoką stawkę, o zbawienie dusz ludzkich. Sami już doświadczyliśmy i doświadczamy, że modlitwa ma moc przemieniającą. Rozświećła mroki czasów, w których przyszło nam żyć i czyni z nas radosnych ludzi, pomimo trudnych doświadczeń. Nie ma człowieka, który nie pragnąłby pokoju i radości. Tego dobra nie zapewnią ani narkotyki i alkohol, ani rozwiązyły styl życia. Są to bowiem łaski, które jedynie Bóg daje modlącym się ludziom. Jakże wielkie to szczęście, że należymy do rodziny modlitewnej, która zdecydowała się odpowiedzieć na wezwanie Królowej Pokoju, by życiem zaświadczyć o prawdzie płynącej z orędy Maryi. Tysiące osób wytrwale modli się, pości i żyje pełnią życia sakramentalnego. Ludzie, którzy chcą sprowadzić Medziugorje jedynie do wymiaru propagowania wydarzeń, które tam mają miejsce

i o Medziugorju tylko rozprawiają, nie są apostołami Królowej Pokoju.

W tym przedświątecznym okresie przywołajmy na pamięć skromnych pasterzy, którzy zachęcali jeden drugiego wezwaniem: „Pójdźmy do Betlejem!”. Ku swojemu zaskoczeniu znaleźli tam Matkę z Dzieciąciem. Dziecię Jezus stało się dla nich źródłem niewysłowionej radości i rozweseliło ich serca. Odtąd stali się radosnymi świadkami największego wydarzenia i szerzyli najwspanialszą nowinę: *Bóg narodził się pośród ludzi*. Boże Narodzenie, czyli misterium Wcielenia pomaga nam pojąć i nasze powołanie. Za tymi wielkimi wydarzeniami stoi Miłość. Ta Miłość prowadziła Jezusa przez życie i z tej Miłości czerpał natchnienie. Wszystko co mówił i czynił przepojone było Miłością. Dlatego wszyscy Go potrzebowali. Wszystkim czynił dobro. Wejźmy i my w tę Wielką Tajemnicę i uczmy się Miłości. Maryja przyzywa nas i potrzebuje nas jako świadków **tej Prawdy**. Dzisiaj świat nie potrzebuje kolejnej osoby, która nosi w sobie mrok, roztacza go wokół siebie i żyje w mroku. Potrzebni są ludzie modlitwy. Niech Różaniec stanie się waszą mocą i zapaloną lampą w waszych rękach. Szatan próbował już wszystkiego i nadal próbuje zniszczyć Medziugorje. Na to jednak nie pozwalają mu złożone do modlitwy dłonie tych, którzy na kolanach wraz z Maryją wypraszają łaski u Boga.

Napewno już wiecie, że nadal pracuje Papieska Komisja do spraw Medziugorja. Do Rzymu w celu złożenia świadectwa zostali zaproszeni wszyscy widzący i jeden z naszych kapłanów. Dlatego też istnieje potrzeba ogromnej modlitwy, aby oświecić serca świadków, pielgrzymów i całego Kościoła. Modlitwa będzie naszym wyrazem miłości do Matki Najświętszej, Kościoła i bliźniego. Wytrwajcie w modlitwie i bądźcie wierni orędmom Maryi. W ten sposób uczynicie sobie i innych szczęśliwymi ludźmi. Bóg potrzebuje nas w swoim dziele!

Drodzy, jako członkowie rodziny modlitewnej, bądźmy ze sobą jeszcze mocniej złączeni poprzez wytrwałą i żarliwą modlitwę.

W imieniu wszystkich członków grupy modlitewnej z Szerokiego Brijegu życzę Wam błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego 2012 Roku!

**Koordynatorka Ruchu Modlitewnego
Pobratymstwo
Sanijela Matković**

Rekolekcje



*Rekolekcje
z o. T. Ivanciem.
Homilia – niedziela
13.09.09 r.*

Szanowni Wierni. Opuściliśmy wszyscy swoje mieszkania, swoje pokoje i przyszedliśmy do Domu Bożego. Bóg sobie w każdej wsi i w każdym mieście wybudował dom. Bóg mieszka między nami. Wieże kościołów to pokazują i dlatego do kościoła, do Jezusa, możecie przyjść jak do sąsiadów z wizytą. Możecie przyjść do Jezusa, by opowiedzieć Mu o swoich cierpieniach, przykrościach lub o swoich radościach, aby Go rozweselić. Zrozumcie, że Bóg chce mieszkać wśród swojego ludu. Bóg cieszy się z tego, kiedy może mieszkać ze synami ludzkimi.

To o czym uczyliśmy się w tych dniach, jak być bliskim Bogu, to o tym mówią wam wieże naszych kościołów: przyjdź, zapukaj do drzwi, odwiedź Jezusa. Zrozumcie, nasze kościoły nie są pogańskimi świątyniami, nasze kościoły nie są miejscami, gdzie mieszkają jacyś bogowie, nasze kościoły to miejsce gdzie mieszka Człowiek – Jezus z Nazaretu. Powtarzam, ten Człowiek, który mówi po polsku i który rozumie wszystko to, co do Niego mówisz. Ten Człowiek, który wszedł w twoją mękę i przecierpiał więcej, niż ktokolwiek na świecie, On tutaj mieszka. O, gdybyśmy przestali przychodzić tutaj tylko jako ludzie religijni, by się jedynie pokłonić Bogu, a zaczęli przychodzić tu jak apostołowie wszystkich ludzi, aby dotknąć Jezusa.

Dzisiaj jest niedziela, jest to dzień Boży. Bóg wśród naszego czasu zarezerwował sobie ten czas. Niedziela jest w istocie dniem Świętej Trójcy. Niedziela to dzień, kiedy Bóg zaczął stwarzać świat, to jest dzień, kiedy Jezus powstał z martwych i tak rozpoczął się nowy świat, zmartwychwstały, uduchowiony, i to jest dzień, w którym zstąpił Duch Święty na Apostołów, dlatego są to urodziny Kościoła. Dlatego chrześcijanie muszą przyjść do kościoła, aby spotkać się ze swoim Ojcem. By uściskać swojego brata – Jezusa z Nazaretu i by zobaczyć, czy Duchowi Świętemu dobrze się w nich mieszka. A więc niedziela jest dniem, kiedy miliony, miliony chrześcijan spotkają się ze swoim Jezusem.

Niedziela jest też dniem odpoczynku. Ludzie, niestety, myślą, że odpoczną, jeżeli wyruszą gdzieś w góry, nad morze. Tam mogą odświeżyć swoje ciało, ale jeśli ranna dusza nie znalazła leku, a twoje ranne serce nie znalazło miłości, jeśli twoje niepowodzenie nie znalazło sensu, żebyś szedł naprzód, nie odpoczniesz wśród przyrody, ale zmęczysz się. Dlatego trzeba przyjść na Mszę świętą, abyśmy mogli odpocząć. Byśmy mogli położyć głowę na ramieniu Jezusa i wypłakać się. Byśmy ponownie byli pewni, że weszliśmy w Jego serce.

Przechodzimy w niedzielę do kościoła, byśmy mogli usłyszeć, co Bóg myśli o nas. Dlatego słuchaliśmy dzisiaj Słowa Bożego, które zostało przekazane przez Izajasza, św. Jakuba i św. Marka. Św. Jakub mówi właśnie to, co było istotą naszych rekolekcji. Św. Jakub mówi, co warte są słowa, kiedy mówisz potrzebującemu: *idź do domu i wyspij się*, a nie dałeś mu koca, aby mógł się okryć? Chrześcijaństwo nie są niekiedy tak śmieszni.

Przypominam sobie jednego studenta, który szedł z dziewczyną. Było już po godzinie 22.00. Ona poprosiła go, aby poszedł z nią dalej ulicą, bo tam zazwyczaj byli jacyś narkomani, niebezpieczni ludzie, którzy ją napastowali. On wracał ze spotkania modlitewnego i odpowiedział jej: *idź, a ja się będę za ciebie modlił, by ci się nic złego nie przydarzyło*. Tacy są chrześcijanie. Ja zostanę w domu i będę się modlił za ciebie, a ty się ofiaruj. Co jest warta i modlitwa i wiara, jeśli nie jesteście gotowi pomóc człowiekowi ochronić go?

Jest jeszcze jeden problem naszego Kościoła i nas chrześcijan. Jest to myślenie, że jeżeli pomożemy charytatywnie drugiemu człowiekowi, to uważamy, że zrobiliśmy już wszystko. Myślimy, że chrześcijanie muszą być jak Czerwony Krzyż i jakąś instytucją charytatywną. Myślimy, że pomogliśmy biednym, jeżeli daliśmy im chleb lub ubranie, by mogli się przyodziać. To jest sarkazm. Jest to smutne. Co to znaczy dla tego biednego – kiedy zje chleb, kiedy się wyspi, znowu będzie biedny.

Kiedy Jezus rozmnażał chleb, nie powiedział: *przyjdźcie i przynieście go tu*. Tylko pomnożył ten chleb swoją siłą i powiedział: *rozdzielcie między ludzi ten chleb*. On chce, abyśmy to czynili.

Jak pomożemy ludziom, światu, jeżeli myślimy, że musimy tylko wydzielić coś ze swojej pensji i w ten sposób możemy pomóc. Kiedy będziemy przekonani

o tym, że musimy być tak umocnieni w swojej wierze, aby pokazać, że chleb jest i że biednemu potrzebny jest chleb miłości. Trzeba pomóc temu biednemu, aby wiedział, jak się podnieść, jak zrobić nowy krok, jak może zacząć pracować, jak może być zdrowy, jak może wyjść ze swojej biedy.

Zapominamy, że podstawowym *caritas* chrześcijan jest byśmy czynili te dzieła, które czynił Jezus, których nie mogą czynić ludzie. Niech Czerwony Krzyż robi swoje, niech organizacje pomocy społecznej robią swoje, my pomożemy tam, gdzie nikt nie może pomóc. Podczas gdy oni pomagają, by ludzie mieli czym okryć swoje ciało i by mieli coś w żołądku, my pomożemy, by biedny przestał być biednym, by człowiek, który nie widzi sensu życia, znalazł go i swoją godność. My pokażemy mu, że jest dzieckiem Boga Wszechmogącego.

Ten podział nas zabija. Z jednej strony dużo się modlimy i chcemy w ten sposób zadośćuczynić za swoje uczynki. Myślimy, że wszystko rozwiążemy przy pomocy modlitwy. A Jezus nie powiedział: *kto się modli może wszystko*, tylko *ten kto wierzy, ten może wszystko*. Czy powiedział: *twoja modlitwa cię zbawiła*? Powiedział: *twoja wiara cię zbawiła*. Nie zapytał: *dla czego się nie modlisz?*, lecz: *dla czego nie wierzysz, dla czego wątpisz?* Modlitwa bez wiary jest daremna, a powiedzieliśmy, że wiara jest relacją z Jezusem, jest zawierzeniem się Jemu.

To jest to, co musimy zmienić, drodzy przyjaciele. Musimy przestać być ludźmi, którzy nieustannie modlą się, ale tymi, którzy czynią tak, jak mówi Jezus. Jezus nie przyszedł na ziemię po to, aby ludzie więcej pracowali w urzędach, na uczelniach, czy lepiej sprzątali swoje domy, ale abyśmy stworzyli całkiem nowe społeczeństwo, nowych ludzi, nową mentalność. Ludzi, którzy się kochają, ludzi, którzy delektują się drugim człowiekiem, cieszą się nim, ludzi, którzy są gotowi umierać za innych, a nie zabijać drugiego człowieka. Ludzi, którzy będą zabijać zło w człowieku, a nie zabijać ludzi.

To jest to, co dzisiaj Bóg chce nam powiedzieć. Przestańcie być w modlitwie tylko teoretykami, bądźcie praktykami. Uważajcie, kiedy czynicie dobro. Nie róbcie tylko tego, co ludzie mogą robić. Próbuje robić to, czego nikt nie może, a tylko Kościół może. Przyjaciele, podnieście się trochę wyżej na poziom ducha. „*Poleć, duszo stworzona*” – mówi poeta.

Człowiek nieustannie przekracza swoje możliwości – mówią filozofowie. Ty jesteś tym, kim możesz być, a nie tym, kim teraz jesteś. Czy jesteś świadomy tego, kim możesz być? (cdn)

Z Ziemi Świętego

Otwórz mnie – duszę się

We włoskim mieście

Cava de' Tirreni / Salerno,

od 24 października

2011 r. **figurka Dzieciątka**

Jeżus, została wystawiona

do publicznej czci,

gdyż od października 2010 r. płacze

krwawymi łzami. Figurkę przywiózł

z pielgrzymki do Ziemi Świętej jeden

franciszkanin. Zmęczony po podróży, nie

rozpakowując bagaży poszedł spać. Rano

budzi go delikatny głos: „**Otwórz mnie**

– duszę się”. W pierwszej chwili pomyślał

o zmarłej matce, potem otworzył pudełko

i zobaczył, że figurka płacze krwawymi

łzami. Pokazał to swojemu biskupowi,

który akurat tego dnia przebywał w klasztorze

i figurkę zabrano do badania. Wyniki

wskazują na krew ludzką i to taką samą

jak na Całunie Turyńskim. Po roku badań,

które zakończyły się pozytywnym

rezultatem oddano ją wiernym do czci.



za: *Guarda con me*

Kącik wydawniczy



o. Ljudevit Rupčić ofm

**Prawda
o Medziugorju**

Jugosłowiańska bezpieka robiła wszystko, aby zniszczyć o. Jozo Zovko ofm i jego następców. 8 września 2011

– Katolicka Agencja Informacyjna, „Rome Reports” poinformowała o ujawnieniu

nowych dokumentów pokazujących jak

komunistyczny reżim byłej Jugosławii

próbował zdusić i zdyskredytować

objawienia Gospody. Dziennikarz, Žarko

Ivković, odkrył dokumenty w archiwach

szluzb bezpieczeństwa byłej Jugosławii,

SDB (Służba državne bezbednosti – Służba

Bezpieczeństwa Państwa).

Komuniści postrzegali objawienia, jako ruch przeciwko rządowi. Dowody wskazują na to, że władze państwowe wykorzystywały podsłuch, szantaż i fałszywą dokumentację w stosunku do członków Kościoła, aby zatrzymać zwolenników objawień. W tym czasie biskup Žanič był czołowym krytykiem objawień. Wg Ivkovicia te fałszywe dokumenty pokazują, w jaki sposób rząd szpiegował, szantażował, zastraszał i dyskredytował osoby związane z objawieniami, oraz jaki miały wpływ na opinię biskupa.

W świetle tych dokumentów, dopiero teraz możemy lepiej zrozumieć postawę o. Rupcicia zawartą w swej książce „Prawda o Medziugorju”. Wiosną 1990 roku, Biskup Žanič opublikował „z urzędu” swoją „prawdę” o Medziugorju zawartą w pracy pod tytułem „Medjugorje”. Wykorzystując w pełni swoje wpływy, broszurę tę, stanowiącą szczytową formę pamfletu w odniesieniu do wydarzeń medziugorskich, rozesłał po całym świecie.

Ponieważ Biskup na samym początku swojej publikacji podkreśla zasadę, że „ani Kościołowi, ani Matce Bożej nie jest potrzebna nieprawda”, o. Rupčić poczuł się zachęcony, aby z obowiązku, zgodnie z sumieniem, sprzeciwić się publikowanym treściom i przedstawić prawdę o Medziugorju z innej strony, według ogólnie przyjętej zasady „*audiatur et altera pars*” (niech będzie wysłuchana i druga strona).

Podjmując decyzję o ustosunkowaniu się do pamfletu Biskupa kierował się zarówno umiłowaniem prawdy jak i miłością do samego Biskupa. Z okazji Jego konsekracji w Mostarze, w roku 1971, jeden z wiernych, w imieniu katolickiej społeczności diecezji, a więc i w jego imieniu, powitał Biskupa słowami: „Zamknijemy Cię w sercu, a klucze wrzucimy do morza”. Na co On odpowiedział: „Moją służbą będzie miłość. Jeśli o tym zapomnę, lub zбочę z drogi, proszę was wszystkich, abyście mi o tym przypomnieli!”.

O. Rupčić przypomina Mu o tym właśnie w sposób jaki uczy Ewangelia: „Gdy brat twój zgrzeszy, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi!” (Mt 18,15-17).

Do Biskupa przemawiano nie jeden, lecz niezliczoną ilość razy, w cztery oczy i w obecności świadków. A On mimo wszystko ogłosił Urbi et Orbi (całemu

światu) swoje nieprawdy o Medziugorju. Dlatego o. Rupciciowi nie pozostało nic innego, jak tylko w duchu Ewangelii, donieść o tym Kościołowi, co przedstawił w swojej książce.

ECHO Echa

Czytelnicy piszą

Maria Calcagno z Urugwaju: „Dziękuję z całego serca. Echo jest dla duszy niczym orzeźwiająca woda. Niech Pan napełnia Was swoim błogosławieństwem”.

E.F. O’Sullivan z Tea Tree Gully (Australia): „Dziękuję za *Echo*! Czytanie słów Maryi dobrze robi sercu... Świat zdeorientowany przez nagradzanie za osiągnięcia materialne i indywidualne zapomniał o jakichkolwiek wartościach wspólnych... Niech Bóg wam błogosławi. Kontynuujcie swoją piękną pracę, bardzo Was potrzebujemy!”.

Lucile Broglein z Belfort (Francja): „Odpowiadając na wasze potrzeby, proszę o przyjęcie mojej ofiary. Dziękuję Bogu za to, że za pośrednictwem Maryi wciąż prowadzi nasze pokolenie drogą prawdziwego życia. Proszę Go, by błogosławił całą Waszej ekipie za ceną pracę, którą wykonujecie wiernie mimo licznych przeciwności. Wasze czasopismo w prosty sposób przypomina o sprawach najważniejszych, takich, które jako jedyne mogą zaspokoić wszystkie potrzeby świata. Przesyłam Wam braterskie pozdrowienie z radością, że mogę znów otrzymywać *Echo* i trwać we wspólnej modlitwie z moją wspólnotą parafialną, wielką rodziną medziugorską i całym Kościołem wraz z papieżem Benedyktem XVI, dzięki czemu w moim sercu panuje pokój”.

Mary di Bona z Smithfield (Australia): „Dziękuję Wam za wysiłek, jaki podejmujecie, rosyłając *Echo Maryi*. W dowód wdzięczności przesyłam niewielką ofiarę, która mam nadzieję troszkę pomoże Wam na Waszej drodze...”.

C. Ballegen z Brukseli (Belgia): „Już od wielu lat zaliczam się do wiernych czytelników Echa. To czasopismo prowadzi nas na drodze wiary i napełnia nadzieją, tworząc niewidzialny łańcuch ze wszystkich połączonych za jego przyczyną chrześcijan. Czytałem o waszych trudnościach finansowych i dlatego wysyłam Wam niewielkie wsparcie”.

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 33 – 2

Październik 1986
– Miesiąc Różańca

14 września, święto Podwyższenia

Krzyża: Tam w górze faluje żywe morze ludzi. Wszyscy zwracają się w kierunku krzyża, który pełen majestatu wznosi się ku niebu. Przyciąga do siebie niczym magnes: *Kiedy powstanę z martwych, wszystkich pociągnę do siebie*. Tak właśnie się dzieje. Ludzie mówiący różnymi językami i przybywający z odległych krajów z wysiłkiem pokonują Drogę Krzyżową, która prowadzi na szczyt. Siedemdziesiąt tysięcy osób – mówi ojciec Slavko – a może nawet więcej. Gdy o dziesiątej trzydzieści rozpoczyna się Msza święta, góra zmienia się w jedyną w swoim rodzaju i niepowtarzalną katedrę. Mikrofony przekazują głos aż na sam dół, gdzie zgromadzili się wszyscy ci, którzy nie dali rady wspiąć się wyżej. Podczas obrzędu komunii św. całe ludzkie morze zbliża się do krzyża, by przyjąć Eucharystię. Poruszają się w sposób uporządkowany, powoli i spokojnie. A wśród nich dziesiątki kapłanów udzielają komunii św. Przypominają mi się słowa Jezusa: *Wy dajcie tym tłumom jeść!* Żałuję, że nie ma tu naszych pastarzy, naszych biskupów. Na pewno wzruszyłaby ich wiara, która żyje i działa w ludzie Bożym, mimo nękających go prób. Zrozumieliby czego lud Boży pragnie i czego poszukuje. Nie pozostaje nam nic innego, poza modlitwą, postem i pozwoleniem na Boże działanie!

Tę manifestację wiary nagrywa angielska stacja telewizyjna. Wszyscy członkowie ekipy są anglikanami, tylko jeden z nich to katolik. Reżyseruje kobieta, która również wyznaje wiarę anglikańską. Dotknęło ją cierpienie, ma dwoje niepełnosprawnych dzieci. Napisała już o swoim bólu dwie książki. Potem jednak spotkała Królową Pokoju i jej życie, razem z jej krzyżem, zostało przemienione. Zdecydowała się zrealizować film poświęcony Medziugorju. Zwierzała się ojcu Jozo: „Nic nie mogę zrobić bez Niej! Matka Boża weszła do mojego domu, do mojego życia”. „Dzięki temu filmowi, Matka Boża wchodzi również do twojego kościoła” – odpowiedział jej zakonnik. Tak właśnie się stało.

Owoce krzyża jest pokój. Orędzie z 25 września: „Drogie dzieci, wzywam was, byście swym pokojem pomogli innym przejrzeć, by zaczęli poszukiwać pokoju. Jesteście, drogie dzieci, pełne pokoju i nie możecie pojąć, co to jest niepokój. Dlatego wzywam was, byście modlitwą i własnym życiem pomogli zniszczyć w ludziach wszystko to, co jest złe i zdemaskować oszustwo, którym posługuje się szatan. Módlcie się, by prawda zapanowała we wszystkich sercach. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

„Wiele osób poszukuje pokoju w złych miejscach i gdy nie uda się im go znaleźć, ulegają słabości. Dlatego jesteśmy zobligowani, by zanieść im prawdziwy pokój i wskazać go im w naszym życiu. Wielokrotnie wymagamy od innych rzeczy, których sami nie spełniamy, lecz wszyscy żyjący orędziami zdają sobie sprawę, że prawdziwy pokój wewnętrzny to najpiękniejszy możliwy do osiągnięcia cel. Gdy się go zdobędzie, trudno sobie wyobrazić życie bez niego. Pewien były narkoman wyleczony we wspólnocie zwrócił się do mnie tymi słowami: Czuję wewnętrzny obowiązek, by wyjść na ulice i szukać wszystkich zagubionych. Doskonale wiem jak straszne jest życie, gdy brakuje w nim pokoju. Dlatego pragnę wyjść i wszystkich przyprowadzić do domu, w którym mieszkam, by także oni doświadczyli prawdziwego pokoju! Matka Boża pragnie, by zło zostało wykorzenione z naszego życia, a jego miejsce zajęło dobro. Musimy rozpoznać kręte ścieżki grzechu, na których czyha na nas szatan. Módlmy się razem z Maryją, abyśmy otwierali się na ducha prawdy, którym obdarza nas Duch Święty i byli w stanie demaskować oszustwa szatana i grzechu” – ojciec Slavko.

Orędzie z 2 października: „Drogie dzieci, dzisiaj was wzywam, byście się modlili. Wy, drogie dzieci, nie jesteście w stanie zrozumieć, jaka jest wartość modlitwy, dopóki sami sobie nie powiecie: teraz jest czas modlitwy, teraz nie ma dla mnie nic ważniejszego, teraz dla mnie nie ma ważniejszej osoby niż Bóg. Drogie dzieci, poświęćcie się modlitwie ze szczególną miłością, aby Bóg mógł obdarzyć was łaskami. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Nie da się żyć bez modlitwy. Matka Boża daje nam bardzo konkretne wska-

zówki. Nie uda się nam zrozumieć znaczenia modlitwy, jeśli nie będziemy przykładać do niej należytej wagi. Świadczy o niej nasza gotowość do porzucenia własnych spraw i innych osób na Jego wezwanie: przed Jego obliczem nic innego nie powinno mieć dla nas znaczenia: przemyślenia, zmartwienia, zaciekawienie, pośpiech muszą zniknąć gdy spotykamy się z Bogiem. Nie przemawia On bowiem do serc podzielonych i rozproszonych.

Posłuchajcie, jak modlili się młodzi pielgrzymi z Medjugorja, podczas pobytu w Rzymie pod koniec lipca, o którym wspominałem w trzydziestym pierwszym numerze Echa. Oddajmy głos ojcu Barnabie Hechich, który ich prowadził: „W czasie wyjazdu nawet na moment nie porzucili swojego modlitewnego rytmu. Patrzyłem jak rano, przed śniadaniem gromadzili się w kaplicy, by modlitwą rozpocząć kolejny dzień. Gdy tylko wsiadaliśmy do autokaru, jak najszybciej starali się rozpocząć odmawianie różańca. Trwał on przynajmniej godzinę, gdyż kolejnym tajemnicom towarzyszyły głębokie rozważania. Bogactwo wewnętrzne tych młodych ludzi budziło we mnie podziw i zazdrość. Każdą tajemnicę odmawiali w określonej intencji i wzbogacali śpiewem.

Kiedy wchodzili do rzymskich bazylik i kościołów, natychmiast odnajdywali kaplicę z Najświętszym Sakramentem. Udawali się tam bez zwłoki i zastygali na klęczkach w głębokim skupieniu. Gdy musieliśmy wychodzić, często mój głos, ani moje gesty nie wystarczały, by ich przywołać, dlatego musiałem potrząsać ich za ramię, by ze mną wyszli.

W czasie pielgrzymki do Asyżu pozostawiłem ich na długiej modlitwie w kościółku świętego Damiana. Później przenieśli się do dolnego kościoła świętego Franciszka: dzięki opatrności żaden z nich nie był zatłoczony przez turystów. Młodzi nigdy nie byli zmęczeni modlitwą!

Zgodnie z medjugorską praktyką, wyrazili pragnienie zachowania postu w środę. Byli jednak zmęczeni podróżą, więc im na to nie pozwoliłem. Poradziłem, by ofiarowali Panu swój trud i niewyspanie. W piątek nie miałem już jednak odwagi zabronić im postu: nie zjedli obiadu ani kolacji. (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

Doroczne objawienie dla Jakova Čolo zaczęło się o 15.30 i trwało 11 minut. Matka Boża objawiła się trzymając Dzieciątka Jezus na rękach i przekazała następujące orędzie, które podajemy na str. 1.

25 stycznia, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa.

4 marca o godz. 10.00 w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, sprawowana będzie ofiara Mszy św. w **intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz** (w 15 rocznicę śmierci) i **jej męża Mariana, don Angelo Mutti** (w 12 rocznicę śmierci), **Marii Balewiczowej, Krysi Plucińskiej, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajula, Krysi Gabor** i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa. Serdecznie zapraszamy.

ZIEMIA ŚWIĘTA

• **Rekolekcje Wielkanocne Ziemia Święta 29.03-09.04.12 r.**

Informacje w Redakcji.

• **Zjazd Pobratymstwa** – pielgrzymka samolotowa w dn. 24.05-4(5).06.2012 r. Zapisy: 519 057 937.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolova-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek
Redator: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 13.900 egz.